

Racjonalista w Kraju Apaczów

Autor tekstu: **Iwona Bryła**

Gazeta Starachowicka, Nr 29 (630), 2004

Kazimierz Działka od 23 lat mieszka z rodziną w amerykańskim stanie Nowy Meksyk. Zrobił doktorat z amerykanistyki, wykłada w collegu technicznym, ale największą satysfakcją daje mu prowadzenie pisma, publikującego kontrowersyjne poglądy na temat religii. To zajęcie utwierdziło go w przekonaniu, że Ameryka nie jest krajem wolności słowa i przekonań. Z kolejnym starachowiczaniec osiadłym w USA rozmawia Iwona Bryła.

- Uczył się pan sam angielskiego, potem studiował i wreszcie wykładał na uniwersytecie. Czy to zamiłowanie wpłynęło na decyzję o wyjeździe z Polski?

- W zasadzie nie chciałem opuszczać kraju. W 1981 roku, gdy uczyłem na Wydziale Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Śląskim, dowiedziałem się, że mogę uzyskać roczne stypendium na uczelni w stanie Nowy Meksyk w USA. Miałbym tam robić doktorat z amerykanistyki. Wylecieliśmy z żoną Barbarą i 6-letnią wówczas córką Pauliną. W planach mieliśmy powrót do kraju po roku. Tak się jednak złożyło, że w tym czasie miał w Polsce miejsce stan wojenny. Oglądając w amerykańskiej telewizji czołgi na polskich ulicach doszliśmy do wniosku, że chyba nie ma sensu wracać.

- I zostaliście?

- ...w Albuquerque. To największe miasto w Nowym Meksyku, 600-tysięczna metropolia. Tam jest właśnie uniwersytet, na którym dostałem stypendium.

- Na miejscu czekała pana konkretna propozycja, a nie wielka niewiadoma, jakiej doświadczają Polacy jadący do Stanów w ciemno. To chyba ułatwiło początki?

- Było ciężko. Po pierwsze musiałem uczyć Amerykanów pisać felietony i eseje w ich rodzimym języku. Uważałem, że to dosyć dziwna sytuacja dla Polaka. Czułem się niezręcznie. Kolejny problem to pieniądze. Jako student mogłem oficjalnie zarobić tylko 5 tysięcy dolarów rocznie. To dwa razy mniej niż granica ubóstwa. Musieliśmy z żoną kombinować, żeby przetrwać. Wiadomo jak: prace fizyczne. Poza tym kończył się mój legalny pobyt w USA. Po napisaniu pracy doktorskiej miałem pół roku czasu, żeby się wynieść do kraju. Dlatego odkładałem obronę. Udało mi się na rok. Wtedy na szczęście rząd amerykański wyszedł z propozycją przedłużenia pobytu Polakom, do czasu uregulowania sytuacji politycznej w ojczyźnie. Pomogła mi też moja studentka, pisząc o mnie artykuł w gazecie uczelnianej. Potem jeszcze zainteresowało się mną największe pismo w N. Meksyku „Albuquerque Journal”, publikując artykuł i zdjęcie naszej rodziny na pierwszej stronie. I tak dzięki presji słowa pisanego mogłem legalnie zostać w USA. W 1989 roku dostałem propozycję pracy w TVI College, uczelni technicznej w Nowym Meksyku. W tym samym roku po raz pierwszy



przyjechałem do innej Polski. W Warszawie namawiano mnie, żebym zaczął uczyć języka i kultury amerykańskiej biznesmenów. Miałem dylemat: zostać czy podjąć legalną pracę w Stanach. Koledzy mi mówili: słuchaj, to dopiero początek demokracji w kraju, tu jeszcze z 10 lat będzie bałagan. Córka oświadczyła, że nie zostanie, żona miała plany studiów medycznych w Ameryce. I wróciliśmy. Z kolegą jestem związany do dziś.



- Czy dzięki temu poprawiła się wasza sytuacja materialna?

- Pracownik naukowy uniwersytetu lub nauczyciel akademicki w USA może spokojnie wyżyć za swoją pensję. Początkujący w tym zawodzie zarabiają 30-40 tys. Dolarów rocznie. Po kilkunastu latach można dojść nawet do 60 tysięcy. Nie ma więc potrzeby szukania jakiejś fuchy. W moim przypadku było trochę inaczej. Zawsze marzyłem o dziennikarstwie. Wzorem doskonałości pisarskiej był dla mnie zbiór felietonów „Tomorrow, Tomorrow and Tomorrow” angielskiego prozaika Aldousa Huxleya. W USA szukałem możliwości zaistnienia jako dziennikarz. Nawiązałem kontakt z Amerykańskim Stowarzyszeniem Humanistycznym, wydawcą kilku pism, propagujących świeckie spojrzenie na świat i religię. Przyjęli mi do publikacji jeden esej. Wtedy pomyślałem, że mam jakieś szanse pracować jako niezależny dziennikarz. Tym bardziej, że USA wydawało mi się ostoją wolności słowa i przekonań. Myślałem, że można tu mówić i pisać, co się chce. Niestety, czekało mnie rozczarowanie. Ameryka okazała się krajem bardzo wrogo nastawionym na krytykę religii chrześcijańskiej. Przekonałem się o tym, gdy chciałem wyklądać w moim college’u zagadnienia świeckiego humanizmu, opartego na ateizmie i racjonalnym podejściu do rzeczywistości. Wywołałem burzę. Rozdzwoniły się telefony z protestami fanatycznych chrześcijan, na rok straciłem pracę. Wtedy dowiedziałem się, że Ameryka nie jest taka świecka, jak by się wydawało i że nie można krytykować Kościoła bez konsekwencji.. To mnie jednak nie odwróciło od marzeń, by pisać artykuły na ten temat. Okazja nadarzyła się, gdy zmarł redaktor naczelny pisma „The American Rationalist”, które istnieje od 50 lat. Objąłem po nim stanowisko. To dla mnie ogromna frajda, bo pracuję w autentycznie wolnej gazecie. Mamy 2,5 tysiąca subskrybentów, również w Norwegii, Meksyku. Próbowałem też zaistnieć w Polsce. Przez pewien czas publikowałem w antykatolickich „Faktach i Mitach”, jako korespondent z USA. Byłem jednak zmuszony z tego zrezygnować, naczelny za bardzo ingerował w moje teksty. Teraz współpracuję z internetowym magazynem „Racjonalista” z Wrocławia.

- Rozczarowała pana amerykańska tolerancja, a właściwie jej brak. Wtedy miał pan już jednak na tyle silną pozycję, jako szanowany naukowiec i obywatel USA, że można było przełknąć tę gorzką pigułkę. Interesują mnie jednak początki pobytu. Jak wtedy traktuje się przybysza z Polski?

- Mnie odbierano jako rodzaj ciekawego okazu. Ale po pewnym czasie to właśnie amerykańscy koledzy z pracy najbardziej mi pomogli.

- A tamtejsza Polonia?

- W Albueguergue nie ma wielu Polaków, może kilkadziesiąt rodzin, które rzadko się widują. Od kilku lat utrzymuję jednak regularny kontakt z krajem. Przylatuję co roku m. in. po to, żeby pograć w turniejach tenisa, który jest moja wielką pasją. Chciałbym kiedyś zmierzyć

się z Wojciechem Fibakiem.

- Gdzie jest Pana duchowa ojczyzna?

- Pod tym względem jestem rozdarty. Czuję się Polakiem i tęsknię za krajem, ale powrót nie wchodzi w grę, bo nikt by mnie tu nie zatrudnił. Okazało się, że musiałbym mieć co najmniej habilitację, inaczej nie ma szans. A ja nie mam już ochoty na zdobycie kolejnego tytułu naukowego.



- A jaki jest Nowy Meksyk?

- Pustynny, gorący i niebezpieczny z powodu grzechotników, pajaków „czarna wdowa” i niedźwiedzi”. Groźne też są gwałtowne opady po długich suszach. Spękana ziemia nie jest w stanie wchłonąć takiej ilości wody, która pędząc z gór wypełnia wszelkie zagłębienia i może w nich uwięzić i zatopić np. samochód z ludźmi. Ale Nowy Meksyk nazywany jest też „Krajem Oczarowania” z powodu niepowtarzalnych widoków zachodów słońca. Przepięknie wygląda wiosną, gdy rozkwitają i pachną kaktusy i inne pustynne rośliny. Przecinają go wysokie góry, w których można pojechać na nartach, a potem zjechać w dół i w pełnym słońcu zagrać w tenisa. W lasach setkami rosną borowiki, kurki i kozaki. Wyjazd na grzyby to w naszej rodzinie coroczny rytuał. N. Meksyk jest niemal takiej wielkości jak Polska, ale zamieszkuje go tylko 1,5 mln ludzi. Południowa część stanu była kiedyś krainą Apaczów, jednych z najbardziej wytrzymałych fizycznie Indian. W tej chwili można ich spotkać tylko w rezerwach, są zniszczeni przez amerykański styl życia, chorują na cukrzycę.

- Jak się powodzi przeciętnemu Amerykaninowi? Standard życiowy jest z pewnością wyższy niż w Polsce?

- Większość żyje na kredyt, co jest tam najzupełniej normalne. Dwadzieścia tysięcy długu na karcie kredytowej nikogo nie martwi. My pod tym względem jesteśmy z innej kultury. Dom, który wzięliśmy do spłaty na 30 lat, uregulowałem w 10, bo nie mogłbym spać. Nie mamy też żadnych długów. Prócz domu z ogrodem mamy też psa i tak się złożyło, że cztery samochody. Należymy do tzw. klasy średniej. Zarabiamy oboje z żoną. Barbara studiowała diagnostykę ultradźwiękową i pracuje w firmie specjalizującej się w wykrywaniu chorób kobiecych. Starsza córka Paulina ma 29 lat, jest doktorem farmakologii. Dziewiętnastoletnia Monika jest na pierwszym roku studiów, w trakcie którego zalicza się obowiązkowe przedmioty. Dopiero potem wybiera się specjalizację. Córka myśli o modzie.

**Kaz Działka**

Główny redaktor sekcji angielskiej Racjonalisty. Redaktor naczelny magazynu The American Rationalist. Doktor amerykanistyki (Uniwersytet Nowy Meksyk). Autor książki "[Moja Słowiańska Wolność](#)". [Nota biograficzna](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-08-2004 Ostatnia zmiana: 16-06-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3570) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3570>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl